

Matka Boża a nasza cywilizacja (cz. 1) – świtanie w ciemnościach



Daniel Sargent

Jednym z tytułów, którym nie zwracamy się do Matki Bożej w żadnej z naszych litanii jest tytuł „Królowej Cywilizacji”. Być może chodzi o to, że nie mieliśmy czasu, aby go tam wstawić, ponieważ słowo cywilizacja jest słowem nowym, istniejącym zaledwie około sześciu pokoleń. (Dr Johnson nie zaakceptowałby słowa cywilizacja, chociaż tolerował słowo uprzejmość [*civility*]). Lub może uważamy, że słowo to niesie ze sobą zniewagę, ponieważ ci, którzy je wymyślili, mieli wrażenie, że bycie cywilizowanym oznacza pominięcie Matki Bożej. Jednak fakt, że nie nadajemy Jej omawianego tytułu, nie oznacza, że cywilizacja, jeśli jest czymś więcej niż ułomnością, nie może być Jej, jako Królowej, poddana. Fakt ten nie powinien także sprawić, że zapomnimy, na co zwracam uwagę w tym krótkim tekście, że Matka Boża była kiedyś Królową naszej tak zwanej zachodniej cywilizacji i że nawet teraz, kiedy została zdetronizowana, piętno, które wywarła podczas swego panowania, jest wciąż widoczne w naszej kulturze.

Okres Jej panowania nie przypadł na wieki pierwszych chrześcijan. Byli bowiem oni wystarczająco wielkoduszni, aby przelewać swoją krew dla Boga, i można powiedzieć, że wszyscy oni zrezygnowali z wszelkiej nadziei na ziemski postęp cywilizacji chrześcijańskiej, a cywilizacja ich otaczającej

nigdy nie próbowali poświęcić Matce Bożej, ponieważ wydawało się nie dla Niej. Nosił znamiona poświęcenia fałszywym bogom lub cesarzowi, który przypisywał sobie boską godność. Św. Paweł podkreślał raz swoje rzymskie obywatelstwo, aby uzyskać immunitet sądowy, ale myślał o sobie jako o przyszłym obywatelu Niebieskiego Jeruzalem. Ci bohaterscy chrześcijanie mieli tę samą myśl. Rzymska cywilizacja była światem światowym, od którego musieli się odłączyć. Matka Boża według nich triumfowała jako Królowa Nieba i tylko Nieba.

Jej panowanie nie rozpoczęło się również wówczas, gdy w pierwszym kwartale czwartego wieku Konstancyusz wydał edykt o tolerancji. Chrześcijanie przyjmowali wówczas nowe prawa w ziemskim mieście i publicznie budowali w nim swoje świątynie. Porzucili potajemne metody. Jednak nie zaprojektowali swoich świątyń w jakimś nowym stylu – wzorowali je na rzymskich świątyniach, bazylikach – i zachowywali się, choć przebrani za Rzymian, jak członkowie miasta Bożego, które nie było światem. Święty Augustyn, który żył trzy wieki po Konstancyuszu i długo po tym, jak Sobór Nicejski określił Maryję jako Matkę Boga, nigdy nie nazywał Jej Królową Świata. Nie miał do dyspozycji żadnego łacińskiego słowa podobnego do naszego słowa „cywilizacja”; oznaczała ona sposoby tego świata, o które Pan Jezus się nie modlił. Nigdy nie dał do zrozumienia, że zaczyna się „cywilizacja chrześcijańska”.

Panowanie Matki Bożej zostało zainaugurowane dopiero w późniejszym okresie, który powoli świtał, ponieważ stary rzymski świat rozpadł się z powodu napaści germańskich barbarzyńców. Ten nadchodzący okres, w tamtym czasie wcale nie wydawał się „świtem”, ale raczej gromadzącą się ciemnością. Nie miał żadnego nagłego, katastroficznego początku, takiego jak zdobycie Rzymu przez Alaryka i Wizygotów. Dziwny okres, który był ciemnością, a mimo to miał w sobie dzień, który świtał i nie miał się skończyć dopóki silne monarchie [absolutyzmu oświeconego – przyp. red.] z ich stanowczą administracją i gorącym nacjonalizmem nie zastąpiły jedności i

porządku, które wprowadziło starożytne imperium rzymskie! Okres ten trwał przez około dziesięć stuleci, które określa się jako „wielkie tysiąc lat”, aby użyć słów naszego współczesnego Ralpha Adamsa Crama, lub jako „stulecie stagnacji”, aby sparafrazować myśli encyklopedystów francuskich.

Główną cechą tego okresu było to, że Kościół przysłonił państwo. Cywilizacja, która niegdyś należała do Imperium Rzymskiego, nie należała do Kościoła, ale była przez niego chroniona. Biskupi byli cywilizowanymi ludźmi w porównaniu z wodzami wojskowymi, którzy przyjęli władzę świecką. W istocie, gdy mieszkańcy Europy domagali się, aby królowie składali przysięgę, że będą wspierać Kościół, prosili także o ochronę cywilizacji. To właśnie w tym okresie zaczęły powstawać klasztory w Europie. Były to szkoły życia chrześcijańskiego, ale uczyły też rzymskich metod rolnictwa. W ten sposób pomagały zachowywać cywilizację przeszłości. Przechowywali i studiowali pisma starożytnych.

Chrześcijanie tego okresu odkryli, że najbardziej cywilizowanymi miejscami do osadnictwa były okolice katedr lub klasztorów – miejsc, w których dekorum świętych ceremonii miało wpływ nie tylko na tych, którzy je celebrowali, ale także na tych, którzy w nich uczestniczyli, jak i na tych, którzy byli związani z tymi uczestnikami. Miało to wpływ na nowe podejście do cywilizacji. Nie oznaczało to, że wierni stali się światowymi umysłami ani że nie uważali się za przyszłych obywateli Niebiańskiego Miasta. Jednak, w czasie próby swego życia ziemskiego, musieli używać rzeczy stworzonych, nie tylko do kultu religijnego, ale także do odżywiania swych ciał i do posiadania choćby tymczasowych siedlisk. Zaczęli zatem myśleć o cywilizowanym świecie jako o *chrześcijaństwie*, a cywilizacja chrześcijaństwa nie miała być oddzielona od Boga, pomimo że przekazało je lub przygotowało dla nich pogańskie imperium rzymskie.

Można więc powiedzieć, że ofiarowali je Bogu. I ostatecznie

jest to prawda. Święty Paweł nakazał im, aby nie podnosili kawałka do ust, chyba że dla chwały Bożej. Ale czy nie było zbytnią śmiałością, aby ofiarować swoją cywilizację ze wszystkimi jej wadami bezpośrednio Bogu? Czy w ich wyobrażeniach było zupełnie stosowne ofiarowanie cywilizacji Chrystusowi na krzyżu? Otóż uznali, że lepiej będzie ofiarować ją Matce Bożej, aby to Ona ofiarowała ją Bogu. To przez Matkę Bożą On sam wcielił się w człowieka. Tylko Ona uczyniła stworzenie godnym Jego przyjęcia. Dlaczego więc nie ofiarować Jemu stworzenia za Jej pośrednictwem? Poprosili Matkę Bożą, aby była Królową Świata – świata, za który modlił się nasz Pan. Tak więc do trzynastego wieku – szczytu okresu, o którym mówimy – najbardziej naturalną rzeczą było pozdrawianie Maryi przez pisarzy hymnów następującymi słowami:

Ave, mundi imperatrix,

Ave, nostra mediatrix,

Ave, mundi sublevatrix,

Ave, nostrum gaudium.

Źródło: Sargant, D. *Our Lady and our civilization*, [w:] *Mary and Modern Man*, red. Thomas J. M. Burke, The America Press, New York 1955 [tłum. red. GaudeMaria]